

# Modelarz Kolei Wąskotorowej



Była druga, może trzecia w nocy. Stanisław usiadł przy biurku. Coś go wyraźnie dręczyło. Zapalił lampkę. Żółte smugi światła odbiły się od szklanej tafli, która leżała na biurku, i oświetliły skromnie umeblowany pokój. Od jakiegoś czasu myślał o budowie pracowni z prawdziwego zdarzenia, tym bardziej, że mieszkał sam. Na razie jego modelarski kącik stanowiło biurko oraz szafka. Gdzieś z oddali dobiegł do jego uszu sygnał lokomotywy. Bezbłędnie rozpoznał gwizdawkę parowozu wąskotorowego typu LAS. Zaciągnął się papierosem. W rzeczywistości nie mógł słyszeć dźwięku lokomotywy, która wyszła z użycia piętnaście lat temu. Dźwięk jednak wciąż wibrował mu w głowie. Wypuścił dym. Z półki wziął model z blachy, który właśnie zamierzał dokończyć....

Na kolana modelarza wspięły się dwa koty. On sam spojrzął w okno. Na szybie ujrzał twarz niemłodego mężczyzny, od dawna otoczoną zarostem. Wspomniał rok sześćdziesiąty ósmy, kiedy to służył w jednostce radioliniowej. Brał udział w inwazji na Czechosłowację. Z tego okresu został w książeczce wojskowej wpis: dopuszcza się noszenie brody i wąsów. Gdyby szyba wierniej odbijała światło, dostrzegłby też niesamowicie błękitne oczy. Te po chwili pochylili się nad planami parowozu Las. Wykreślił je w oparciu o umierający na bocznicy w Ełku oryginał. Model był odwzorowany w skali 1:25. Włączył do prądu trzy lutownice o różnej mocy.



Jeszcze nie tak dawno, obok niego siedziała żona - Wanda. Gdy budował, ona czytała, robiła na drutach, oglądała telewizję. Pytał się często, jak jej się podoba całość, jak ma zrobić element. Choć nie znała się na modelarstwie, często udzielała cennych rad.

Teraz mógł tylko wspomnieć wspólne dobre chwile: pierwszy pocałunek w pokoju obok - „umiała się całować, przecież była już mężatką”, spacer. Momenty smutne odrzucił w mrok niepamięci. Człowiek woli pamiętać te dobre - powtarza za ojcem psychologii Freudem. Z pogrzebu żony nie pamięta nic. Tylko ten czerwony samochód, którym woził rodzinę i to, że dwa dni po śmierci żony, rozrysował model tramwaju konnego z Rudki koło Mrozów. Tramwaj woził turystów do sanatorium. Wtedy w rysunku technicznym szukał zapomnienia i spokoju.

Stanisław nie umie powiedzieć dlaczego robi modele, tak jak malarz nie wie dlaczego maluje, a rzeźbiarz rzeźbi. Nie umie też powiedzieć dlaczego zdecydował się na najstarszy materiał modelarzy kolejowych - blachę.



Modelarz naniósł igłą krawiecką na kawałek cynkowej blachy linie. Taką igłą jego mama nazywała groszówką. Z tego kawałka, nożyczkami krawieckimi, wyciął ściany boczne i dach budki maszynisty. Wcześniej taką samą budkę złożył z kartonu, żeby sprawdzić czy obliczenia są prawidłowe. Budkę przylutował do kotła i podwozia. Lutował na fosol, który w przeciwieństwie do kwasu, gdy spadł na spódnie, nie zostawiał śladów. Palcem przesunął lokomotywę. Potoczyła się na wykonanych ze sklejk brzozej kołach. Materiał na koła znalazł na strychu u sąsiada. Stara szafa okazała się być idealną do jego potrzeb.

Z pudełka na płytę CD wyciął szyby. Przykleił je do budki za pomocą kleju „Kropelka”. Zostało tylko pomalowanie modelu.

Z dumą obejrzał lśniące nie wyschniętą farbą dzieło z gwizdawką wypilowaną z zaworu zapalniczki. Wandzie by się podobało - powiedział na głos.

Stanisław Grabowski mieszka w Suwałkach przy stacji kolejowej. Pracuje na Wigierskiej Kolei Wąskotorowej.

Andrzej Berezowski  
fot. Andrzej Berezowski